

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

Na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. " " 4 "

miesięcznie 1. " 1.85 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inzeraty)

za 1-wiersz petitory albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprawic: 1
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
" wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W O W, ulica Chorążczyz 1. i

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Habsburskim.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Niemieccy hegemoni.

II.

Zapewne mało kto z dzisiejszego pokolenia zna broszurę „Die deutschen Hegemonen — offenes Send-schreiben an Herrn Georg Gervinus“ wydaną w Berlinie w roku... 1849. Autorem, który się skrył pod literami J. K. był młody, wówczas mało jeszcze znany Julian Klaczko. Broszura pisana była w lutym 1849 — więc w chwili, gdy zawiodły już wszystkie nadzieje, jakie pokładano w pięknej „ju-trzenice swobody“ z r. 1848, gdy z całego bratania się Niemców z Polakami w imię wolności, zostało tylko kilka piosenek, kilka broszur, osławiona „linia demarkacyjna“ i stan wyjątkowy w Poznańskim a naturalnie wiele rozgoryczenia. Pisana świetnym niemieckim stylem, z wymową już wtedy temu znakomitemu publicyście właściwą, tryskająca gorącym patryotyzmem, gryzącą ironią, obfitością znakomicie zastosowanych historycznych przypomnień — zrobiła ta broszura niezwykle wrażenie w Polsce i Słowiańszczyźnie, wywołała namiętne ze strony niemieckiej odpowiedzi, świadczące, że strzał nie chybił celu. U nas nie przedko ona utonęła w tej fali zapomnienia, która pochłania literaturę broszurową, a jeszcze w latach sześćdziesiątych poszukiwano jej i z zajęciem ją czytano. Dziś — jest ona już bibliograficzną rzadkością, z którą tylko w większych bibliotekach spotkać się można.

Są w tej broszurze rzeczy, mające wartość trwałą, aniżeli zwyczajnych broszur, których rozgłos przebrzmiewa wraz z wypadkami dnia. Drugi rozdział broszury Klaczki, przypominał nam się żywo, gdy czytaliśmy mowy kanclerza Hohenlohego i „liberalnego“ ministra Miquela, wypowiedziane w parlamencie rzeszy niemieckiej, przy pierwszym czytaniu rządowego projektu o wyznaczenie drugiej setki milionów na kolonizację niemiecką w Poznańskim.

Z księgą dziejów w ręku dowodzi Klaczko, jak Niemcy od pierwszego zetknięcia się ze światem słowiańskim znali wobec niego jedną tylko politykę — zaboru, wykonywanego ogniem i mieczem, zdradą i wiarołomstwem, intrygą i demoralizacją — ale zawsze pod pozorem jakiejś wielkiej idei. Idealizm niemiecki był zawsze bardzo praktyczny: przynosił pożytek zupełnie realny w rabunku cudzego mienia, w zagarnianiu cudzych dzierżaw, w niweczeniu cudzej swobody, byle swoje germańskie panowanie na jej gruzach ugruntować.

Temi zaś ideami, które światu germańskiemu dawały pozór do znanego *Drang nach Osten*, t. j. do rabunków, dokonywanych na Słowianach — były według Klaczki kolejno: chrześcijaństwo, cywilizacja i wolność.

„W kogo wierzysz?“ pytał św. Olaf jednego ze swych niemieckich wojowników. „Wierzę w siebie“ odpowiedział.

„W siebie — mówi dalej Klaczko — tylko w siebie wierzy Niemiec, a wiara w Chrystusa była u niego tylko środkiem do ujarzmiania.“

„Dlatego też nie uczuwał ten wierzący żadnych skrupułów religijnych, gdy przeciw chrześcijańskiemu państwu morawskiemu, przezywał pogańskich Madjarów i podzielił się z nimi państwem Rattysława i Świętopełka — ponieważ Morawcy dobrowolnie przyjęli ewangelie, i popełnili tę zbrodnię stanu, że odebrali Niemcom wygodny pozór do tego, by w imię chrześcijaństwa brać ludzi w niewolę. Dlatego też, tego niezmordowanego krzyżowca, nie ogarnął święty ogień krzyżowej walki, gdy Osmanie wnieśli krzywy miecz półksiężyc nad głowami Serbów i Bułgarów; dla tego także nie znalazł on się w szeregach bojowników pod Warną — bo tu szło o to, aby pod znakiem krzyża oswobadzać; bo żeby pozostać chrześcijanami, musieli ci zagrożeni pozostać także Słowianami, bo Polakiem był ten Władysław III., który się tu osmieszył stanąć obroną przy chorągwi Zbawiciela. Dlatego on Niemiec, wówczas taki „święty rzymski“, nie czynił nic, aby zagoić rozdział rzymskiego i greckiego kościoła; dlatego patrzył on zezem na usiłowania koncyliów w Ferrarze i Florencyi — bo impera zależało u niego zawsze od *divide*, a za religijną unią Słowian byłaby może poszła i polityczna.“

„Natomiast święty dreszcz go przenikał, gdy bracia Cyryli i Metody odważyli się kazać słowiańską ewangelie, gdy czynem udowodnili, że można być chrześcijaninem, nie stając się zaraz germańcem — i że krzyżowi torować drogę może słowo

słowianina a nie konieczne ognisty miecz Niemca“. Szły więc z Niemiec do Rzymu nieublagane intrygi przeciw Cyrylemu i Metodemu — bo była tu w grze „identyczność chrześcijaństwa z niemieczyzną — i w końcu raczej się zgodzono na to, aby chrześcijaństwo się znowu zpoganizowało, niż żeby miało zostać słowiańskim“.

Kilku silnymi rysami charakteryzuje Klaczko, jak wówczas Niemcy nad Elbą i Wełtawą dowodzili, jak oni swoje chrześcijaństwo pojmują — przypomina margrafa Gerona, który swoich gości, trzydziestu książąt słowiańskich podczas uczty zamordować kazał — przypomina tych Sasów, którzy Słowian „psami słowiańskimi“ nazywali — przypomina, jak w Czechach używali Niemcy chrześcijaństwa do swoich zaborczych, germanizacyjnych celów.

„Nad Wisłą i Wartą — pisze Klaczko dalej — byli Słowianie o tyle szczęśliwi, że wcześniej przyjeśli chrześcijaństwo... A jednak Germanin i tutaj nie wyrzekł się tego, by rzucić błogie ziarno swojej politycznej teologii — a polski książę Konrad Mazowiecki był tak dobroduszny, iż Zakonowi niemieckiemu, który wówczas z Ziemi świętej wygnany — błąkał się bez oparcia, otworzył granice swego państwa. Ten Zakon, którego głównym ślubem było ubóstwo, rozpoczął swoją chrześcijańską działalność w Polsce czynem, który tylko przez niemiecką filozofię może być nazwany opatrnościowym — ale w uczciwej ludzkiej mowie nazywać się będzie zawsze tylko rozbojem i wyłudzeniem spadku“. Zrabowano w ten sposób ziemię Chełmińską i Dobrzyńską, przeprowadzono szacherkę o ziemię Michałowską, oszukano Łokietka w sprawie Pomorza.

A ten *Drang nach Osten* miał swoje daleko sięgające plany. Za Polską stała pogańska Litwa — szerokie pole dla niemiecko-chrześcijańskiej propagandy. Klaczko szkicuje zdradę krzyżackie, skierowane przeciw Mendogowi i Giedyminowi, sojusz Gedymina z Łokietkiem, którego owocem było zwycięstwo pod Płowcami — wreszcie religijną i polityczną unię Litwy z Polską. „Jadwiga podała księciu Jagielle wraz z ręką swoją krzyż chrześcijański i koronę polską, Litwa przyjęła od Polski jej wiarę, jej konstytucję, jej swobody. Do dziś stoi bez przykładu w dziejach takie zjednoczenie dwóch narodów o tak różnym pochodzeniu, tak różnej mowie, tak odmiennych religijnych, narodowych i politycznych tradycjach — zjednoczenie, które nastąpiło tak szybko, trwało tak niewzruszenie i nie kosztowało ani kropli krwi — i dalekimi jeszcze są czasy, w którychby się coś podobnego powtórzyć mogło! Ale dla „niemieckiego poczucia“ było to prawdziwie przerażające. Nie mógł Niemiec tego zrozumieć, jak mogła delikatna ręka niewieścia, a nie żelazna pięść rycerskiego kościoła — wstrętnym mu był chrzest, który nie był chrztem krwawym. Rozpoczęła się więc — a raczej spotęgowała zdradziecka polityka Zakonu, aż się skończyła „Bożym sądem“ pod Grunwaldem. „Odtąd potęga Zakonu coraz niżej upadała, aż do upakarzającego lennictwa w pokoju toruńskim; a gdy w końcu stało się oczywiste, że handel dusz przy pomocy krzyża nie niesie więcej procentów — zlikwidowano wielką — chrześcijańsko-germańską agencję, a dobra, nabyte z pełnomocnictwa katolickiego, zostały sekularyzowane pod firmą reformacji“.

Kłeska Grunwaldu położyła kres tej polityce, która używała chrześcijaństwa za pozór do zaborów i rabunku. Musiano się więc innej broni chwycić. „Miejsce wiary zastąpiła cywilizacja, a spekulacja filozoficzna prowadziła dalej interes, rozpoczęty przez spekulację chrześcijańską“.

„Czego nietolerancka wiara nie dokonała przeciw słowiańskiemu krajowi — to się powiodło toleranckiej cywilizacji. W imię tolerancji podżegał Frydryk buntowniczych dyssydentów w Polsce; w imię cywilizacji połączył on się z carową Katarzyną przeciw sarmackiemu barbarzyństwu“. A gdy zagrożony naród polski zdobył się na znakomite, wielkie dzieło 3 maja — „ta całkowicie własna, słowiańska cywilizacja stała się dla cywilizowanych Niemców taką samą zgrozą, jaką było niegdyś dla chrześcijańskich Niemców słowiańskie chrześcijaństwo. Wprawdzie król pruski zagwarantował Stanisławowi Augustowi utrzymanie konstytucji 3-go maja, ale uczynił to tak samo, jak niegdyś Wielki Mistrz Zakonu Mendogowi gwarantował utrzymanie chrześcijaństwa. Tylko że teraz z d r a d a była jeszcze ślowszą niż wówczas — zamiast bitwy pod Grunwaldem, stoczono bitwę pod Maciejowicami“.

A jaką była ta cywilizacja, w imię której hegemoni niemieccy uzasadniali rabunki, na nas dokonywane, dowodzi najlepiej jeden szczegół — oświadczenie pewnego pruskiego męża stanu — że „przeciw epidemii tyfusu w Górnym Śląsku daremnie szukano środków zaradczych: tamtejsza rasa bowiem oczywiście skazana jest na zamarcie“.

Ale rasa nie całkiem jeszcze wymarła — a pochylony nad łożem śmiertelnym czyhający na spadek, z łękiem słyszał jeszcze oddech w piersi umierającego.

Ale miał on już gotową trzecią broń, która ostatni cios zadać miała: była to wolność. demokracja z r. 1848 — równie święta, równie boska, jak niegdyś chrześcijaństwo i cywilizacja — ale równie fałszywa i zatruta wręku Niemców“. A dowodem tego — cała historia roku 1848 w Pruszech.

Nie będziemy szli dalej śladem broszury Klaczki. Dziś — kiedy pół wieku mija od wypadków, które ją wywołały, a przez ten czas nie zmniejszała się ani o włos rabunkowa polityka prusactwa w ziemiach polskich — nie zaszkodziło przytoczyć ówczesny sąd znakomitego publicysty. A nie zaszkodzi też zapytać — co dziś zastępuje owe dawne hasła, które polityce tej za pozór kolejno służyły. Uczynimy to w następnym artykule — na podstawie broszury współczesnej, bo noszącej datę roku 1897 — broszury niemieckiej, wskazującej drogi i środki dla niemieckiej polityki — broszury w Niemczech szeroko rozpowszechnionej, a mającej znaczenie bardzo znamienne dla współczesnych politycznych prądów w Niemczech.

Przygotowania wojenne Rosyi.

III.

(Podział armii na korpusy i utworzenie nowych korpusów. — Skutkiem reform omówionych piechota rosyjska zostaje wzmocniona w razie wojny o 200.000 ludzi. — Zamierzone przekształcenie sześciu brygad rezerwowych w dywizye czynne i utworzenie trzech nowych korpusów. — Powiększenie gotowości wojennej piechoty rezerwowej. — Przyrost stopy pokojowej piechoty rosyjskiej za lat jedenaście. — Liczebność piechoty rosyjskiej).

Większa część oddziałów piechoty była — podzielona na korpusy.

Korpusy stanowią w armiach europejskich podczas pokoju najwyższą jednostkę organizacyjną i składają się zwykle już podczas pokoju z oddziałów wszystkich czterech rodzajów broni.

Gdyby armia składała się tylko z dywizyj samoistnych, to dowodzący armią musiałby dawać polecenia i wskazówki każdemu z dowódców tych jednostek organizacyjnych z osobna. Dla zapobieżenia wynikającym stąd niedogodnościom łączą dywizye w korpusy.

Przed dziesięciu laty na stopie pokoju posiadała Rosya dziewiętnaście korpusów: jeden gwardyi, jeden grenadyerów, dwa liniowe kaukaskie (I. i II.) i 15 liniowych europejskich (I.—XV.).

Dywizye piechoty czynnej były rozdzielone pomiędzy korpusy w ten sposób, że dziesięć korpusów liczyło po dwie, dziewięć zaś — w tej liczbie korpus gwardyi, korpus grenadyerów i obydwie kaukaskie, — po trzy dywizye. Samoistną była dywizya nr. 24., która, jak wiemy, konsystowała w Finlandyi. Brygady strzelców, z wyjątkiem brygady gwardyi, która wchodziła w skład korpusu gwardyi, były również samoistne.

Liczba korpusów była przed dziesięciu laty nieco za małą, jak się o tem zaraz przekonamy.

Korpus może się składać najwyżej z trzech dywizyj.

W samej rzeczy, przy posuwaniu się armii, każdy korpus stanowi zwykle jedną kolumnę, to jest: otrzymuje jedną linię dla marszu. Na to, żeby wszystkie oddziały, stanowiące korpus, mogły przyjąć udział w bitwie tego samego dnia, długość kolumny marszowej korpusu nie może przenosić długości jednego dnia marszu, czyli 20 do 25 kilometrów. Ponieważ zaś kolumna marszowa dywizyi (wojako pierwszy eszelon taboru) posiada od 7 do 8 km. długości, przeto korpus może się składać najwyżej z 3 dywizyj.

Przed dziesięciu laty Rosya mogła skupić na europejskim teatrze wojny 53 dywizye czynne i rezerwowe pierwszej kolei (wyłączamy kaukaskie dy-

wie czynne i fińską), komend zaś korpusowych posiadała 17, a zatem przynajmniej o jedną za mało; powiadamy: „przynajmniej”, ponieważ dodanie rosyjskiemu korpusowi trzydziściemu chociażby czterobatalionowej brygady strzelców jużby uczyniło zeń jednostkę zbyt ciężką.

Po przekształceniu czterobatalionowych brygad strzelców w czteropułkowe, powiększenie liczby korpusów stało się niezbędnem. Jakoż w tym samym roku 1888 utworzono dwa nowe korpusy: XVI. ze sztabem w Witebsku i XVII. ze sztabem w Tule, kładąc w każde jednocześnie II. korpus kaukaski. Odtąd w Rosyi europejskiej tylko trzy korpusy liczyły po trzy dywizye: I. zwyczajny, korpus gwardyi i korpus grenadyrów; za to jednak przybyła druga dywizya samoistna, nr. 40, w Saratowie. Korpus południowy kaukaski (dawny I.) składał się po dawnemu z trzech dywizyj, w północnym zaś Kaukazie znajdowały się dwie dywizye samoistne, trzecia bowiem dywizya skasowanego korpusu przeniesiona została do okręgu wojskowego kijowskiego.

W 1892 z dywizyi nr. 24, wycofanej z Finlandyi, i jednej z dywizyj korpusu I. utworzono nowy korpus, XVIII., ze sztabem w Dorpacie.

Wreszcie w 1894, dzięki przeniesieniu dywizyi nr. 40 z nad Wołgi i dywizyi nr. 38 z południowego Kaukazu na zachód stało się rzeczą możliwą uformować korpus XIX. ze sztabem w Brześciu Litewskim. Korpus kaukaski w zamian za dywizję nr. 38 otrzymał jedną z dywizyj samoistnych Kaukazu północnego, przeniesioną do Kaukazu południowego, tak, iż obecnie w Kaukazie północnym konsystuje jedna tylko dywizya i jest to jedyna obecnie dywizya samoistna.

Dzięki wszystkim zmianom powyższym, Rosya posiadała w roku 1896 do rozporządzenia na europejskim teatrze wojny: 44 dywizye czynne po sześć batalionów w 21 korpusach, 5 brygad strzelców ośmiobatalionowych i jedną czterobatalionową, 20 dywizyj rezerwowych pierwszej kolei po 16 batalionów i 13 dywizyj rezerwowych drugiej kolei po tyleż batalionów. Pomijając te ostatnie dywizye, aczkolwiek było ich przed dziesięć laty tylko siedm, czyli prawie o połowę mniej, niż w roku zeszłym, widzimy, że przyrost sił rosyjskich, rozporządzalnych w pierwszej i drugiej linii, stanowiły w roku zeszłym: 4 dywizye czynne piechoty i strzelców i 8 dywizyj rezerwowych pierwszej kolei, a przyrost ten szacować można w chwili mobilizacyi na 200.000 ludzi (dywizya piechoty na stopie wojny bez kawalerii, artylerii i saperów liczy około 16.400 ludzi).

Przechodzimy do reform, zamierzonych i w części wykonanych w roku zeszłym.

Reformy te charakteryzuje dążność do uczynienia piechoty rosyjskiej bardziej do wojny przygotowaną: nietylko powiększono liczbę batalionów na stopie wojny (owszem zmniejszono liczbę batalionów rezerwowych drugiej kolei o ośm i postanowiono formować tylko dwanaście dywizyj rezerwowych drugiej kolei, co zresztą jest nic nie znaczącą redukcją), ile wzmocniono kadry piechoty, i to na bardzo wielką skalę.

Przedewszystkiem, postanowiono przekształcić cztery brygady piechoty rezerwowej nr. 42, 45, 46 i 47 w dywizye czynne i utworzyć dwa nowe korpusy: XX. w okręgu wileńskim i XXI. w okręgu kijowskim. Przekształcenie to zostało już dokonane ukazem z 13 stycznia br. Tym samym ukazem zmieniono skład dwóch korpusów, 2-go w Wlinie i 9-go

w Kijowie w ten sposób, że wyłączono z nich po jednej czynnej dywizyi piechoty a zastąpiono je dywizjami rezerwowymi.

Mówią jednak o przekształceniu dwu jeszcze brygad piechoty rezerwowej w dywizye czynne, celem utworzenia korpusu XXII. w okręgu warszawskim. Za prawdopodobieństwem tego przypuszczenia przemawia najnowsza organizacya parków amunicyjnych, która przewiduje utworzenie w razie wojny 18 dywizyj rezerwowych pierwszej kolei i 14 dywizyj drugiej kolei, gdy obecnie jest 20 dywizyj pierwszej rodzaju i 14 dywizyj drugiego rodzaju. Zważywszy jednak, że dla tych dwu nowych dywizyj czynnych nie postanowiono jeszcze uformować artylerii (dla tamtych czterech, jak zobaczymy dalej, uformowano już cztery brygady artylerii), należy przyjąć do przekonania, że utworzenie korpusu XXII. nastąpi zapewne dopiero w roku bieżącym. W przekształconych brygadach rezerwowych zostanie podwojona liczba batalionów, jak również liczba oficerów i żołnierzy, a to oczywiście ułatwi mobilizacyę tych dywizyj piechoty.

Po utworzeniu trzech nowych korpusów: XX., XXI. i XXII., liczba korpusów, rozporządzalnych na europejskim teatrze wojny, wrośnie do 24. Wszystkie one liczyć będą, prócz korpusu gwardyi i korpusu grenadyrów, po dwie dywizye czynne i będą mogły otrzymać w toku kampanii po jednej dywizyi rezerwowej pierwszej kolei lub po brygadzie strzelców.

Co się tyczy piechoty rezerwowej, to przede wszystkim przekształcono brygadę rezerwową nr. 49 ze sztabem w Petersburgu w brygadę czteropułkową (skutkiem czego, jak wspomnieliśmy, liczba dywizyj rezerwowych drugiej kolei została zmniejszona o jedną), następnie, utworzono nowy batalion rezerwowy, ażeby mógł zostawić batalion astrachański na miejscu lub użyć go na jednym z azjatyckich teatrów wojny, wreszcie przekształcono w pułki dwubatalionowe bataliony piechoty fortecznej w twierdzeniach: Kowno, Zegrze, Modlin, Warszawa, Dęblin i Kars, w liczbie szesnastu.

Dotychczas piechota forteczna składała się, jak wiemy, z batalionów po pięć kompanii i tylko załogi Osowca stanowił pułk dwubatalionowy. Ten ostatni liczył 37 oficerów, 4 urzędników i 1545 żołnierzy, gdy w batalionach samoistnych było po 36 oficerów, 3 urzędników i 517 żołnierzy.

Obecnie ustanowiony został dla pułku osowieckiego i szesnastu nowych pułków, nowy etat stopy pokojowej: 41 oficerów, 4 urzędników i 1705 żołnierzy. Pułk taki składa się z dziesięciu kompanii. Na stopie wojny pułk piechoty fortecznej liczyć ma 78 oficerów, 7 urzędników i 4817 żołnierzy. Pułków takich pięciobatalionowych ma być, tak jak dawniej, 30; istnieją one podczas pokoju pod postacią 17 pułków dwubatalionowych i 13 batalionów samoistnych. Dzięki tej reformie kadr pułku fortecznego w twierdzeniach pogranicznych stanowi obecnie $\frac{1}{3}$ stopy wojennej, gdy dawniej stanowił tylko $\frac{1}{10}$; następnie załogi biernie Kowna, Osowca, Zegrza, Modlina, Warszawy i Dęblina zostały powiększone o 19.100 ludzi czyli więcej niż potrojone, dawniej bowiem liczyły 8.900 ludzi.

Jeżeli przypuścimy, że przekształcenie sześciu brygad rezerwowych w dywizye czynne już nastąpiło, to przekonamy się, że w ciągu lat dziesięciu czy jedenastu, liczba batalionów czynnych wzrosła w Rosyi na stopie pokoju o 136, a rezerwowych o 36 i że stopa pokojowa piechoty wzrosła w tymże

czasie przynajmniej o 107.000 ludzi. Ta ostatnia cyfra (prawdopodobnie niższa od rzeczywistej) jest oparta na etatach urzędowych, podanych do nowszej wiadomości, i zawiera następujące s. ł u d a k i:

przyrost piechoty za czas od 1887 do 1896 r. włącznie	59.100 ludzi
przyrost piechoty rezerwowej z powodu reform zeszlanych	22.100 „
przyrost piechoty czynnej z powodu przekształcenia 6 brygad rezerw. w dywizye czynne	25.800 „
Razem	107.000 ludzi

Dodajmy wreszcie, że piechota rosyjska, czynna i rezerwowa, liczyła na schyłku 1886 r. na stopie pokoju 451.800 ludzi (w tej liczbie 17.400 oficerów) w 909 batalionach, na schyłku zaś 1896 r. 510.900 ludzi (w tej liczbie 19.600 oficerów) w 1012 batalionach, i że po wprowadzeniu w życie wszystkich wymienionych wyżej reform (przekształcenie sześciu brygad) piechota rosyjska liczyć będzie na stopie pokoju co najmniej 559.000 ludzi w 1081 batalionach czynnych i rezerwowych.

Wiadomości polityczne.

List p. Kościelskiego. P. Józef Kościelski zamieścił w *Dzienniku Poznańskim* dość obszernie pismo, które redakcyja ogłosiła, „choć nie ze wszystkiem zgadza się z autorem”. Pomijając historyografię p. Kościelskiego, nie należącą właściwie do rzeczy i nastrojoną na nutę autora z „Doświadczeń i Rozmyślań”, — upstrzoną w dodatku jakimś patosem starożytnego psalterza, — ograniczamy się do podania faktycznych stron tego bądź co bądź charakterystycznego dokumentu.

P. Kościelskiego pchnęła do publikacyi listu rezolucya powzięta 12 b. m. na wiecu wyborczym w Poznaniu, — a postanawiająca odmówić rządowi kredytów na powiększenie marynarki. Zdaniem p. Kościelskiego jest to rezolucya „niemądra i nie polska”. Tylko niezrozumienie własnego interesu mogło podkładać podobne postąpienie. Czy to rolnikowi czy przemysłowcowi musi zależeć na powiększeniu marynarki — bo w ten sposób wzrasta wywóz, powiększają się stosunki handlowe, a z nimi dobrobyt państwa. Na zamiar taki może z niechęcią paść trzeci jedynie konkurencyja Rzeszy niemieckiej, — ale nigdy obywatel tejże Rzeszy, — w mniejszym lub większym stopniu, pośrednio lub bezpośrednio w rezultatach i zyskach udział biorący. P. Kościelski tłumaczy zamiary rządu w sposób arcyplastyczny: „Jestto, jakby walne zebranie akcyonaryusz jakiejś fabryki nie zgodziło się na wywody rady nadzorczej, która z powiększenia fabryki, rokuje sobie powiększenie zysków”. W tym wypadku naturalnie jest rząd Rzeszy radą nadzorczą, a obywatele państwa akcyonaryuszami.

P. Kościelski nazwawszy w dalszym ciągu rezolucyę poznańską „unikatem” — broni z rycerską gorliwością przeznaczenia rządu, który domaga się zwrotu kredytów na siedm lat z góry. Oto wieżanka argumentów:

„Rządy związkowe żądają dalej gwarancyi na pewien szereg lat, aby przedsięwzięcia tak kosztowne nie puszczać na niepewne wody parlamentarnych kaprysów. Czy obrona forma słuszną jest, i czy

tem bardziej, że autorowi jako synowi ludu, dotychczas ściśle z nim związanemu, udało się dociec rzeczy — że się tak wyrażę — tajemnic ludowych i mianowicie, co się tyczy wierzeń, guseł, czarów, zabobonów i t. p., co przed okiem wielu innych badaczy z powodu niedowierzenia ludu było dotychczas zakrytem. Autor o pochodzeniu swem z polskiej strzechy wspomina we wstępie do „Ludu nadrabskiego”, który jako wielkie (728 str. i IX i 8vo), osobne dzieło opuścił prasę, wydany przez Akademię Umiejętności w r. 1893.

„Zwyczaj i pojęcia prawne ludu nadrabskiego” Świątki, uzupełniają się wzajemnie z jego „Ludem nadrabskim”. Mówiąc o pierwszych, niepodobna nie wspomnieć i o drugim. W obu dopiero jest przedstawiony jeden i ten sam lud w najróżnorodniejszych jego stosunkach i okolicznościach; jestto niejako encyklopedia wszystkich właściwości tego ludu. Wszystko się tam znajdzie, czegokolwiek o ludu z nad Raby dowiedziećbyśmy się chcieli, a w wszystkich tych opisach i obrazach, prócz szczerości i samej li tylko prawdy, czuć jeszcze także pewną miłość i pietyzm, z jakim autor te wszelkie objawy życia wśród chat wieśniaczych nam maluje, co nam u wszystkich etnografów da się zauważyć, lecz zwykle tylko u tych, co sami żyli życiem ludowym, kamilili się od dziecka idealami ludu, jego pojęciami i wyobrażeniami, a przez to samo wzięli się w niego choć w późniejszym wieku wskutek wyższej oświaty, wiele z tych pojęć uznali za błędne i przyśwoili sobie nowe, to jednakowoż dla etyki ojców swoich, niekiedy błędnej, ale polegającej na dobrej wierze, zachowali ten pietyzm, jaki cechuje szla-

Z ludoznawstwa.

(„Lud nadrabski. Zwyczaj i pojęcia prawne ludu nadrabskiego” przez Jana Świątki).

Rozglądając się w ostatnich publikacyach krakowskiej Akademii Umiejętności, natrafiłem między innymi na pracę dłuższą, której już sam tytuł wzbudził we mnie wielkie zaciekawienie. Chcę mówić o bardzo poważnej i samodzielnej pracy Jana Świątki, p. t. „Zwyczaj i pojęcia prawne ludu nadrabskiego”, drukowanej niestety tylko w I i II tomie „Materiałów antropologiczno-archeologicznych”, wydawanych staraniem komisji antropologicznej Akademii.

Dziwna rzecz, że nasza najwyższa instytucya naukowa tak mało liczy się z potrzebami światłego społeczeństwa, nie uprawiającego ściśle nauki dla samej li tylko nauki, kiedy prac tak poważnych i obszernych — całość obejmuje 23 arkusze druku (360 str.) in 8vo — nie drukuje jako dzieła osobnego lub przynajmniej nie wydaje z takich prac odbitek, któreby można za umiarkowaną cenę dostać w handlu księgarskim. W tomach „Materiałów antropologiczno-archeologicznych” po większej części drukuje się drobiazgi, mało lub więcej znaczne przyczynki do ludoznawstwa, antropologii i archeologii. Są to rzeczy wprawdzie pożądane, cenne dla badaczy specjalistów, ale dla inteligencji w ogóle, jako urywki, nie mogą mieć większego znaczenia. Tymczasem praca Jana Świątki jest prawie pod każdym względem rzeczą wykończoną, ściśle w sobie zamkniętą i daje nam wyczerpujący, zupełny obraz zwy-

czajów i pojęć prawnych ludności włościańskiej, zamieszkującej pogród Raby od Gdowa po Bochnię.

Jeżeli się zważy, że „Zwyczaj i pojęcia prawne ludu nadrabskiego” są pierwszą polską oryginalną pracą w tym rodzaju, to Akademia Umiejętności zaskarbiłaby sobie prawdziwą wdzięczność, gdyby przez wydanie jej osobno przynajmniej w kilkuset odbitkach uprzyściplniła jej nabycie szerszej inteligencji a przynajmniej tej jej części, która wprawdzie nie poświęca się specjalnym studjom ludoznawczym, ale zajmując się gorąco coraz to żywszym rozwojem życia polityczno-społecznego wśród szerokich mas ludowych, z natury rzeczy musi się starać o jak najdokładniejsze poznanie tego ludu we wszystkich objawach jego życia, jeżeli chce skutecznie współdziałać w pracy nad uobywateleniem warstw, będących podstawą narodu i rękojmią lepszej przyszłości naszej nieszczęśliwej Ojczyzny.

W tym kierunku zaś można bardzo wiele skorzystać z ostatniej pracy Świątki, ale niestety, z powodu wysokiej ceny „Materiałów” nie jest ona dostępną dla zwykłego śmiertelnika.

Niepodobna na tem miejscu wdawać się w szczegółowy rozbiór prac tego rodzaju, jak dzieła etnologiczne Świątki. Taka ogromna liczba tu szczegółów, takie mnóstwo większych obrazów i obrazków, nakreślonych wiernie i udatnie na tle życia ludowego, że chcąc rzecz całą szczegółowo i wyczerpująco ocenić, należałoby nowe dzieło napisać. Zwracamy więc tylko ogólną uwagę na powyższe dzieło, nie podając ich treści, o której wartości można mieć wyobrażenie dopiero po ich przeczytaniu.

Dzieła to pierwszorzędno znaczenia, a to

HAFTY jak również wszelkie nowości w przyborach do tychże poleca w wielkim wyborze

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ul. Halicka 14.

nie ścieśnia parlamentarnych kompetencyj, to również dopiero bliższe rozprawy w komisji wykażą. W zasadzie rządy związkowe spełniają tylko obowiązki, starając się zabezpieczyć przyszłość i rozwój przedsięwzięcia, które tak wielkie sumy kosztuje. Wszakże każdy prywatny przedsiębiorca, uciekając się do kredytu, w celu rozszerzenia zakresu przedsięwzięcia, pragnie sobie przedewszystkiem zapewnić pewne stałe, a dłuższe terminy, aby się nie stać łupem kaprysu lub chciwości wierzyciela.

Właśnie rezolucya poznańska może być dla rządów związkowych cennym argumentem w obradach komisyjnych na korzyść septennatu, bo przy znanej techniczności niektórych parlamentarnych frakcyj wobec wyborców, łączno przyszłość kosztownego przedsięwzięcia na szwank narażoną być może. Rezolucya poznańska jest więc przedwczesną, a w polityce co przedwczesne — to niemądre.

Najcięższym zarzutem, jaki rezolucyi poznańskiej z mojego punktu widzenia czynię, jest ten, iż jest ona niepolską, tj. grzeszy przeciwko duchowi narodu.

Po tem płomiennem patronowaniu interesów cesarza Wilhelma i jego doradców, radzi p. Kościelski wszystkim swoim ziomkom, aby hołdowali zasadzie bezwzględnej sprawiedliwości, choćby byli jak najbardziej ciemniejsi — gdyż tylko ta zasada jest prawdziwie „ewangelicznem pojęciem”. Kto nie hołduje tej idei, „Polakiem nie jest i duch narodu wyprzeć się go musi”. Duch rezolucyi poznańskiej jest duchem buntu, niesforności, owym rogatym Borutą, który przyczynił się do rozkopania i rozbicia rzeczypospolitej.

Może się p. Kościelskiemu wydawać, że racjonalnie i mądrze działa nadstawiając w chwili stanowczej tarczę Automedona za junkiersko-pruskiemi zachciankami rządu niemieckiego, — ale skąd wziął właściwie patent na odejmowanie polskości ludziom, którzy jego przekonani nie podzielają? To już nie wystąpienie polityczne, — ale prawdziwie mala fides. P. Kościelski wynurza się, jak Tryton z zagród swego Miłostawia, ile razy w dziejach narodu polskiego pod pruskim zaborem stanowcza wybija chwila i staje jako herold rządowy do wezwania ziomków swoich w szranki bojowe za przedłożeniami von Oben. Może p. Kościelski mieć też pasyę i ten system legitymistyczny, — ale nie jest ten mężem stanu, kto w polityce nakreśla sobie raz na zawsze pewną wytyczną i na ślepo nią kroczy, choćby w okół niego i czasy i ludzie i stosunki gruntownej uległy ewolucyi. W chwili, gdy rezolucya wiecu poznańskiego zapadła, — znane były zamysły rządu pruskiego o 100 milionach na cele kolonizacyjne, — na zduszenie naszego ducha i narodowego „ja”. Na to wszystko zaleca nam p. Kościelski ewangelicznie: kto na ciebie kamieniem — ty na niego bułką, a może cukierkiem... Wziąć zatem kaganiec i milczeć, pełzać i dać się tłuc, bez protestu.

Taka polityka abnegacyi prowadzi wprost do rozkładu i byłaby zbrodnią, samobójstwem. Ideologia a raczej frazeologia p. Kościelskiego opiera się na wykrzyku dobrym dla niewolników: *morituri te salutant, Caesar*. Aleśmy gladiatorami nie byli i nie będziemy! Na szczęście taki ferment na gruncie poznańskim, wytwarza się w duszy p. Kościelskiego i niechętnych „dworskich”. My tu spokojnie na niego patrzymy, wierząc, że bracia nasi w zaborze pruskim wyjdą zwycięsko z ucisku w imieniu „bezwzględnej sprawiedliwości”, ale nie p. Kościelskiego. Doczekają

chetniejsze jednostki, które na wierzenia i świętości ojców nie rzucają kamieniem potępienia i nie witają ich słowem sztychcem, jakkolwiek te pojęcia uważają za błędne i nie wytrzymujące krytyki.

W obu dziełach Jan Świętek i to we wszystkich szczegółach, opisujących i rozwijających jaką kwestyę, jest wiernym tłumaczem ludu. Każdą rzecz popiera charakterystycznymi przykładami z życia, przysłówkami, frazesami, nazwami, terminami prawniczymi, używanymi przez lud i t. p. Określenia te, zwroty i całe nawet zdania, wyjęte żywcem z ust ludu, są w obu dziełach tak gęsto rozsiane i stylizowane z taką trafnością powstawiają w opisy mową literacką, że nie wiemy, co mamy więcej podziwiać, czy talent niezwykły autora, czy też niezmordowaną wytrwałość i pracowitość w zbieraniu tych określeń i zwrotów. Przez to właśnie wszystkie obrazy nabierają plastyki, wyrazistości i dokładności, a szczegóły poruszane przez autora, dają rękojmię pewności i prawdy, oraz podstawę do krytycznej oceny różnorodnych stosunków ludu.

Gwara ludowa w dziełach Świętka występuje w całej swej prawdzie, dla badaczy języka przedstawia się tak jasno, że o nieporozumieniu w tym kierunku mowy być nie może. Wprawdzie uderzają nas ta dwuznaczność, ale jeżeli się zważy, że na gwara ludową wywiera swój wpływ w okolicy nadrabskiej od 40 lat szkoła, to zrozumimy, dlaczego n. p. zaimek zwrotny „się” lub słowo „będzie”, albo też przysłówki „już” raz autor pisze „się”, „będzie”, „już”, a w innych miejscach: „się, będzie, już”. Widocznie autor chciał nam ten wpływ szkoły zaznaczyć; śmiało też twierdzi, że starsze pokolenie mówi: „się, będzie (a więc brak nosówki) już”.

się jeszcze tryumfu mądrego aforyzmu *grössere Schicksale erwartet grösseres Geschick*.

Sprawa ks. Symona. Petersburski *Kraj* potwierdza podaną przez nas wiadomość o bliskim utworzeniu nowej diecezji odeskiej i mianowaniu jej biskupem nominat na diecezyę plocką ks. Symona.

Spór czesko-niemiecki. *Sonn. u. Montags Ztg.* zapowiada, że posłowie niemieccy, z wyjątkiem grupy Wolfa, po wydaniu rozporządzeń językowych odstąpią zupełnie od obstrukcyi, jakkolwiek nie porzucą opozycyi. Zważywszy, że zdaniem tej gazety, socjaliści nie połączą się z obstrukcyonistami, pozostanie ich tylko mała grupka, nie mająca żadnego znaczenia. Rząd tem bardziej liczy na zmianę postępowania opozycyi, ile że skłonny jest odstąpić od projektu wprowadzenia w szkołach średnich w Czechach obowiązkowej nauki obu języków. Zamknięcie Sejmu nastąpi pomiędzy 15 a 20 lutego.

Z kraju zakaukaskiego donoszą, że wzburzenie umysłów, które już od dawna dawało się spostrzegać w tej prowincyi, wzrasta z dniem każdym. Obecny generał-gubernator kraju Zakaukaskiego, ks. Galicyn, ustąpi wkrótce ze swego stanowiska, ponieważ nie posiada dostatecznej energii dla przywrócenia w kraju sobie powierzonym, normalnych stosunków.

Angielskie zabory. W chwili, gdy angielski minister dla kolonij, lord Chamberlain, zapewniał w Liwerpolu, że Wielka Brytania zamyśla zerwać z polityką zaboru, mając za dużo krajów i dzikich ludzi pod swoim panowaniem, nadeszła wiadomość o zagarnięciu przez Anglików części państwa Sokoto w środkowym Sudanie. Sułtan Sokota został pensjonarzem rządu londyńskiego. Zgodził on się mianowicie na oddanie Anglikom dwóch najlepszych prowincyj swoich Nupe i Horin i to za rocznym jurgieltem trzech tysięcy funtów szterlingów. Zdobywcę Anglików odczuja dotkliwie Francuzi, którzy środkowy Sudan uważają za sferę swoich wpływów.

Król Chrystyan IX będzie obchodził 8 kwietnia osmdziesięcioletnią rocznicę urodzin. Pierwszy to król duński doczekał na tronie tak sędziwego wieku. Na uroczystość zjedzie do Kopenhagi mnóstwo panujących, w pierwszym rzędzie trzej cesarze: austriacki, niemiecki i rosyjski. Wybory do parlamentu, zwanego folketingiem, wyznaczono na dzień 1 kwietnia, aby nie mąciły podniesłego nastroju uroczystości.

KRONIKA.

Lwów, 25 stycznia.

Jutro:

- 26 stycznia. Środa, *Polikarpa b.*
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 44 rano, zachód o godzinie 4 minut 44 wieczorem.
- Dnia tego roku 1863, powstańcy polscy wypędzili załogę moskiewską z Rawy; — 1876 rzeź unitów w Pratulinie.
- O godz. 9 wiecz. w Kasyne miejskim, wieczór z tańcami akademickiego klubu cyklistów.
- O godz. 9 wiecz. w klubie pocztowym wieczór z tańcami.
- O godz. 7½ wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Na miejskim bruku”.

podczas gdy młodsze pokolenie pod wpływem nauki szkolnej już mniej więcej mówi tak, jak je w szkole uczono.

Autor pierwszą swą pracę: „Lud Nadrabski”, podzielił na 13 rozdziałów. Tytuły ich są: Rolnictwo, przemysł, dom, lud, uroczystości i zwyczaje; obrzędy; pieśni, gadki, wierzenia, lecznictwo, zabawy i gry; zagadki i łamigłówki; przysłowia i przymówki (jest ich 810); słownik (do 1.500 wyrazów nieznanych lub mniej znanych).

Wszystkie te rozdziały są gruntownie i sumiennie obrobione. Czytamy tu zajmujące szczegóły i o przemyśle domowym, jego rozwoju i upadku (n. p. tkactwa, maziarstwa). W spisie uroczystości i zwyczajów, tudzież obrzędów jest rozszaniach mnóstwo przesądów i zabobonów ludowych; największego zaś znaczenia między dotychczasowymi monografiami polskimi nabiera dzieło Jana Świętka przez to, że działu wierzeń ludowych nie spotyka się u żadnego etnografa tak obszernie, tak wiernie i tak zajmująco opracowanego, jak właśnie u niego. Począwszy od str. 452 aż do str. 642 odtwarza nam autor te stronne życie ludu, która jest najmniej dostępną dla badaczy. Są tu pojęcia ludu o demonach (śmierci, dyabłach, topielcach, przypołudnicach, dyabolicach, strachach, kołtunach, inkluzach, strzygoniach, światłach na pokucie, planetnikach, latawcach, zmorach, snach), dalej o czarownikach, czarownikach i czarach, wisielcach; wyobrażenia o wszechświecie, człowieku i jego sprawach, ciałach niebieskich; świecie pozagrobowym, jak: niebie, piekle, czyściu — a dalej jak najróżnorodniejsze przesady, zabobony gospodarskie a wreszcie rozmaite gusła lekarskie.

Drugie dzieło autora, które uzupełnia pierwsze,

Z duchowieństwa. W diecezji tarnowskiej, prezentę na probostwo w Lipnicy murowanej otrzymał ks. Stanisław Gajewski, dotychczasowy proboszcz w Olśzówce. — Odznaczeni rakieta i mantoletą: ks. Józef Lenartowicz, proboszcz w Lubaczy i ks. Józef Rodoniewicz, proboszcz w Wielopolu.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli lud. rozpoczną się we Lwowie dnia 15 lutego. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 31 b. m.

Portret Mickiewicza. Komitet, zajmujący się uroczystym obchodem Mickiewicza, postanowił, jak wiadomo, aby w maju tydzień jeden poświęcono pamięci i hołdom składanym nieśmiertelnemu wieszczowi. W całym więc kraju od dnia 21 do 28 maja odbywać się będą uroczystości na cześć Adama, gdzie tylko serce polskie bije, wszędzie pamięć jego będzie uczczona. Przy uroczystych obchodach nie powinny komitety, urządzające je, zapomnieć o tem, iż w każdym domu polskim powinien się znaleźć portret naszego wieszca. Z okazji jubileuszowej wyszło już kilka portretów, ale wśród nich najwięcej zalecenia godnym jest portret wieszca, wykonany przez znanego tutejszego artystę-malarza, p. Wł. Czechowicza, któremu za model do portretu posłużyła fotografia wieszca, zdjęta przez M. Szwajcara w Paryżu w roku 1855. Najlepszą pochwałą dla niego są słowa syna Adama, p. Władysława Mickiewicza, który w liście p. Czechowicza wyraża się:

„Takim był ś. p. Ojciec mój w ostatnich latach życia. Siostra moja pani Gorecka i ja szczerze ucieszyliśmy się, że Pan się tak pięknie wywiązał z trudnego zadania”.

Z deszczu pod rynnę. Wojciech Dragalewski, pięćdziesięcioletni sługa miejski, mieszka „kąt” w ul. Smerekowej. Stary człowiek idzie spać o zmierzchu, światła więc nie potrzebuje. Współlokatorowie jego jednak siedzący dłużej w nocy, zażądali od niego, by płacił połowę kosztów oświetlenia izby, ponieważ mieszka razem. Gdy Dragalewski odmówił pieniędzy, rzucili się na leżącego w łóżku i poczęli bić bez litości. Zbity i pokaleczony ratował się ucieczką. W bieżni, bez czapki, boso, tak jak wyskoczył z łóżka uciekł na inspekcję policyi, szukając tam opieki. Opieka ta rozciągnięta została nad nim w następujący sposób: Dyżurów lekarskich na inspekcji policyjnej nie ma, zabrano więc półnagiego starca do dorożki i zawieziono podczas mrozu do Tow. ratunkowego, celem opatrzenia czterech ran na głowie. Ztamąd również w bieżni przewieziono go z powrotem do policyi, celem dalszego przesłuchania. Dlaczego nie wezwano pogotowia do lokalu inspekcji, lecz wożono półnagiego po mieście, lub nie dano mu przynajmniej płaszcza policyjnego? — odgadnąć trudno.

Świątokradztwo w Tarnowie. Prawdopodobnie w dniu 19 b. m. skradziono w kościele katedralnym w Tarnowie dwadzieścia kilka wotów z obrazu Matki Boskiej nieustającej pomocy. Sprawcy dotychczas nie wysledzono.

Przemysł. (Od naszego korespondenta). Gorąca była ubiegła niedziela dla naszego miasta. Socjaliści tutejsi wywołali wielkie awantury, które skończyły się licznymi aresztowaniami. Partya socjalno-demokratyczna, jak we Lwowie i innych miastach galicyjskich, zwołała w Przemyslu swoich stronników jeszcze w poprzednią niedzielę na zgromadzenie, którego program opiewał: Powszechne prawo wyborcze do Sejmu. Miało się ono odbyć w sali, gdzie dawniej mieściło się Kasyno mieszczańskie, starosta jednak uznał, że sala ta przedstawia pewne niebezpieczeństwo dla zbyt licznej zgromadzenia i zabronił odbycia go w tym lokalu. Wobec

dzieli się na 4 rozdziały: Rodzina, społeczeństwo, przestępstwa i proces. Napotykamy tu bardzo wiele rysów prastarych, dostrzegamy ślady patriarchatu. Pod ogólnym napisem „Społeczeństwo” kreśli nam autor pojęcia ludu z dziedziny prawa publicznego i rzeczowego, — zaś w rozdziale o przestępstwach daje pojęcie przestępstwa w ogóle, a następnie charakteryzuje nam różne przestępstwa pod względem jakościowym i ilościowym.

W rozdziale p. t. „Proces”, autor przedstawia nam pojęcia ludu o sędziach i sądach państwowych, mówi o sądach państwowych, mówi o sądach prywatnych i gminnych, szczegółowo przedstawia procedurę karną, charakteryzuje ludową ocenę przestępstw, daje nam pojęcie, jak dalece pobudki religijne wpływają na ocenę przestępstwa, kończy zaś rzecz opisem dokładnym procedury sądu gminnego i dawnego gromadzkiego. Są tu także wzmianki o dawnych sposobach kazania, słowem bardzo wiele szczegółów, dotyczących prawa zwyczajowego. Z tego również względu jest to dzieło bardzo ważne i nader cenne dla każdego, zajmującego się ludem i tem wszystkim, co się tyczy jego życia i pojęć.

Jako rzecz pisana nie przez prawnika (Jan Świętek jest urzędnikiem kolejowym), musi mieć pewne usterki i braki pod względem ścisłości w wyrażeniach się i określeniach prawniczych, te jednak usterki, — pokaż, zupełnie wobec innych niezwykłych zalet dzieła.

K. W.

Vaselina lekarska Droguerya Leona Menkesa

biała kilo 80 ct., — żółta kilo 55 ct.

we Lwowie ulica Kaźmierzewska 19.

tego zwołano je na następną niedzielę, na 23 bm., z tym samym porządkiem dziennym, do ogrodu „Centralego“, pod gołębim niebem, na co starostwo pozwoliło. Na zgromadzenie przybył ze Lwowa poseł Kozakiewicz.

Początek zapowiedziano na godzinę trzecią.

Kiedy o tej porze jeszcze nie rozpoczęto obrad, komisarz policyi oświadczył, że nie pozwala na zgromadzenie i zaraz opróżniono ogród. Uczestnicy w liczbie około 300 ruszyli więc ulicami do lokalu socjalistycznych stowarzyszeń robotniczych, starej rudery, zwanej na wzór lwowskiego, Domem robotniczym, gdzie zamierzali odbyć zgromadzenie. Tu wydano z sali obcych, pozostali zaś wyłącznie członkowie tych stowarzyszeń, którzy mają prawo zbierać się w tym lokalu. Ponieważ z wiedzą władzy, zapowiedziano zgromadzenie do innego lokalu, policya nie zgodziła się, żeby ono miało się odbyć gdzie indziej, a tem mniej w domu, w którym raz na zawsze zabronione wszelkich zebrań gromadnych, ponieważ rudera grozi zawaleniem się w podobnych wypadkach. Wobec tego komisarz Benoit przybywszy do sali, kazał ją natychmiast opróżnić. Zaledwie garstka zebranych opuściła salę; większość pozostała, zwracając w sposób grubiański uwagę komisarzowi, że jest to najście na dom. Opornych zaczęli policyjanci wypierać za drzwi. Wówczas przyszło do bójki. Policyjanci podobno postępowali przy tem niezbyt parlamentarnie, bijąc robotników bez pardonu, na co ci odpowiadali równie brutalnie. Szamotanie się, wśród rzucanych naokół obelg, trwało długą chwilę; z jednej strony użyto pałaszów, z drugiej zaś krzesel i wszelkich innych przedmiotów, jakie komu wpadły pod rękę. Jedni i drudzy uciekali na ulicę pod rękami, a jeszcze przez okno ciskano krzesłami. Robotnicy obili kilku żołnierzy policyjnych i kawalkiem węgla kamiennego skaleczyli ajenta, a z pomiędzy nich policya raniła sześć czy siedm osób, zdaje się, że nawet jakąś kobietę.

Kiedy policyjanci nie mogli sobie już sami dać rady z demonstrantami, zawezwano pomocy wojska z odwachu w rynku. Skonsygnowano 77 pułk i wówczas policya, wraz z wojskiem otoczywszy dom robotniczy, poczęła aresztować gromadnie winnych i niewinnych; chwytano każdego, kto się nawinął pod rękę.

Demonstranci, którzy zdołali umknąć wcześniej, zebrał się opodal w liczną gromadę, która ruszyła przed mieszkanie starosty Lanikiewicza, gdzie wykrzykiwała „Pereat!“ I za nimi podążyło wojsko z policyą, chwytając znowu po ulicach demonstrantów.

Ogółem uwięziono w niedzielę około 300 osób, które trzymane przez całą noc do rana, na dziedzińcu więziennym. Dopiero w poniedziałek, po spisaniu protokołu, uwolniono kilkadziesiąt osób, w aresztach policyjnych jednak pozostaje jeszcze 150 demonstrantów, z których część zostanie oddaną sądowi karnemu.

Poseł Kozakiewicz, którego wszyscy tu uważają za pośredniego sprawcę awantur niedzielnych, znikł zaraz w pierwszej chwili, gdy się tylko zrobiło gorąco. (W poniedziałek rano widziano go już we Lwowie. *Przyp. Red.*) Naturalnie nie chcąc — jak się to mówi — klasę zdrowej głowy pod ewangelię, najbliższym pociągami wyjechał z Przemyśla.

Złotliwi jednakowoż opowiadają sobie, iż widziano pana posła około wieczora w przebraniu żydowskim umykającego przez pola w stronę Medyki, skąd następnie koleją pojechał do Lwowa.

Brody. (Od naszego korespondenta). Na ostatnim posiedzeniu tutejszej Izby handlowo-przemysłowej, oprócz wyboru prezydium (o czem donieśliśmy telegraficznie), dokonane zostały także wybory zwykłych komisji, a do krajowej komisji podatkowej wybrano posła do Rady państwa, p. dra Emila Byka, na tegoż zaś zastępcę posła sejmowego, p. dra Loewensteina. Na posiedzeniu był obecny członek Izby, poseł do Rady państwa, p. dr. Rosenstock.

Ottynia koło Stanisławowa. W Ottyni koło Stanisławowa, zmarł w sobotę o godzinie 4 rano, po krótkiej i ciężkiej słabości Paweł Pospischil, naczelnik stacyi, w 44 roku życia. Śmierć śp. Pospischila, który był przez 14 lat naczelnikiem stacyi, wywołała żal głęboki, bo cieszył się on wielką sympatją w naszym mieście. Zmarły należał do tych rzadkich ludzi, którzy sumiennem a rozumnem spełnianiem bardzo trudnych nieraz obowiązków zdołał sobie zdobyć szacunek i poważanie u władz przełożonych. Zmarł przedwcześnie, pozostawiając żonę i czworo dzieci. Pogrzeb nieobszczyka odbył się w niedzielę popołudniu przy licznych udziałach znajomych zmarłego i urzędników kolejowych. Spokój jego duszy!

Kroniczka prowincjonalna. Ospa groźnie serży się w Czerniowcach. Od d. 8 listopada r. z. do 13 stycznia r. b. zachorowało ogółem 51 osób (w tej liczbie 32 szczeniów). Zmarło osób 11.

W Przemyśle rotmistrz Einaegel zasnął w pokoju, w którym służący napalił w piecu węglami, a za wcześnie zasnął zasuwę. Czał wydobywający się z pieca pozbawił życia rotmistrza. Docucono go się wprawdzie i odzyskał na krótko przytomność, ale w parę godzin umarł.

W Stanisławowie dnia 18 b. m. odbyło się w sali ratuszowej losowanie posagu z fundacyi im. Mendla Weingartena. Z pomiędzy 7 dziewcząt, będących krewkami fundatora, los na kwotę 500 zł. wyciągnęła Lea Weingartenówna z Radezy.

Dochód z wenty odbytej w Stanisławowie jeszcze w grudniu r. z., dał na rzecz Towarz. szkoły ludowej 354 zł. 80½ ct.

W sprawie bankructwa stanisławowskiej firmy Wolfa Suslaka i Sp., policya wdrożyła śledztwo karne.

Ze stanisławowskiego zakładu karnego zbiegł więzień Demert Pomaniuk.

W Sękowej koło Gorlic w dniu 19 stycznia splonęła szkoła. Powód pożaru niewiadomy.

Do światowego Związku pocztowego przystąpiło z d. 1 bm. wolne państwo Oranii

Pożary lasów w Australii. Z Melbourne telegrafują pod dniem 14 bm.: Ogromne pożary lasów zrządziły niesłychane szkody w obwodzie Gippsland, w Victorii. Dwa miasteczka obrócone zostały w perzynę. Tysiące osadników pozostają bez schronienia. Mnóstwo bydła padło ofiarą płomieni.

Od prof. M. Lityńskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W numerze 17 i 18 *Słowa Polskiego* umieszcza Szanowna Redakcja w dosłownem brzmieniu — jak sądzę — moję posła p. Rottera, wygłoszoną na posiedzeniu Sejmu krajowego dnia 19-go stycznia b. r. W mowie tej szanowny pan poseł, dla poparcia swojego żądania zniesienia języka greckiego w gimnazyach przytoczył między innymi końcowy ustęp mojej rozprawki naukowej (Z Elidy do Arkadyi, ustęp z podróży naukowej po Peloponezie w r. 1895), drukowanej w sprawozdaniu szkoły realnej lwowskiej w r. 1896, a następnie jak najfalszywiej tłumacząc znaczenie wyrazów: „Wiecznie świat dzielić się będzie na barbarzyńców i Hellenów“, wyciągnął z tych kilku słów tak dalekie konsekwencje, iż nietylko odmówił mi wszelkiego taktu pedagogicznego, ale nawet całą moją działalność nauczycielską przedstawił wobec wysokiego Sejmu, jako szkodliwą. Oto jest także jedna z nagród pracy nauczycielskiej! — pomyślałem sobie, czytając te, tak dotkliwie dotykające mnie, wycieczki szanownego posła.

Mówiąc o zwycięstwie zwolenników humanistycznego kierunku i nazywając ich Hellenami w przeciwieństwie do „barbarzyńców“, to jest obcych kulturze helleńskiej ludzi i jej przeciwników, nie mogłem przecież mieć na myśli tylko przeciwników nauki języka greckiego w naszych szkołach średnich, ale wogóle przeciwników studiów humanistycznych, a takim nawet szanowny pan poseł nie jest, jak się z przyjemnością z dalszego toku jego mowy dowiedziałem. Użyłem więc słów Hellenów i barbarzyńców w tem znaczeniu starożytnem i zgola nie pojmuję, jak można było to inaczej rozumieć! Lecz żeby z tych słów wyciągać wnioski, że ja w ten sposób „napiętnowałem setki moich uczniów z góry jako przyszłych barbarzyńców“, to już chyba więcej jak umyślnie niezrozumienie moich wyrazów, to już niezmiernie niezasadniony, a boleśnie dotykający mnie zarzut nietaktu, który wypowiedziany publicznie przez posła w Sejmie, jest ciężkim podkopaniem mojej powagi nauczycielskiej wobec rodziców i uczniów i wysocze niezasłużoną osobistą zniewagą, tem bolesniejszą, że wypowiada ją kolega, osłonięty nietykalnością poselską.

Ale na tem nie koniec!

W dalszym ustępie swego przemówienia odmawia szanowny pan poseł zwolennikom studiów filologiczno-literackich możliwości wydania obiektywnego sądu, a sam tymczasem wydaje niesłychanie subiektywny wyrok o mojej działalności pedagogicznej, nie mając do tego żadnej innej podstawy, jak tylko owe wyżej wyrzeczone słowa moje o nadziei zwycięstwa zwolenników humanistycznego kierunku wychowania.

„Wychodząc z pod moich rąk młodzież — powiada szan. p. poseł — łatwo się przejmie przekonaniem, że jest z innego świata od tych, którzy inną szli drogą kształcenia i że tamci są ludźmi, łagodnie mówiąc, mniej doskonałymi“.

To już nie brak zrozumienia, ale chyba zła wola i stronnicza zacietosłość może z kwestyi czysto naukowego zapatrywania na tak osobiste sprowadzić pole. Zarzucać nauczycielowi, że pogardza swymi uczniami i że wpaja w nich pogardę dla samych siebie i stawiać taki zarzut publicznie bez żadnych dowodów, to znaczy rzucać na niego bezkarnie najcięższą potwarz.

Nie moja rzecz sądzić siebie samego, ale nie poczuwając się ani w najmniejszej mierze do podobnych tendencji, muszę się bronić i protestuję publicznie przeciwko takiej — po 14 latach ciężkiej pracy nauczycielskiej — niezasłużonej obeldze!

Lwów, 24 stycznia 1898.

Prof. Michał Lityński.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako interesowany proszę uprzejmie o zamieszczenie następujących kilka uwag, odnoszących się do sprawozdania p. prof. Rawera o teatrze lwowskim, wygłoszonego na posiedzeniu Reprezentacyi m. Lwowa na dniu 20 stycznia b. r.

Przedewszystkiem muszę wyrazić moje zdziwienie wogóle, że p. prof. Rawer mówił o dramacie. Przed dwoma tygodniami była u prof. p. Rawera deputacya artystów, do której i ja należałem, a której p. Rawer oświadczył, że obowiązany jest jako delegat bywać tylko na przedstawieniach opery, że na dramat bardzo rzadko uczęszcza, a ze wszystkich sztuk wymienionych p. Rawerowi przyznał się do znajomości jedynie dramatu z nowego repertuaru, mianowicie „Turnieju“ Kozłowskiego.

P. prof. Rawer w swoim sprawozdaniu użala się między innemi na brak rutynowanych wybitnych artystów dramatycznych, a cytując ustępy ze sprawozdań komisji artystycznej Wys. Wydziału krajowego, zapomina zacytować ustęp z ostatniego sprawozdania

komisji artystycznej, w którym komisya zapytuje dyrekcję, „dlaczego pani Stachowicz, pp. Woleński, Walowski, Chmieliński, tak rzadko ukazują się na scenie“.

P. prof. Rawer wreszcie oznajmia Reprez. miasta, że dwóch z wybitniejszych artystów „poszło na emeryturę“. P. prof. Rawer między tymi dwoma mnie miał na myśli. Szkoda, że p. profesor nie był w październiku roku zeszłego na przedstawieniu komedyi Fredry „Śluby panieńskie“, albo w listopadzie roku zeszłego na przedstawieniu dramatu Webersfelda „Nie zginęła“, (bo tylko te dwie role wybitniejsze grałem w ostatnich dziesięciu tygodniach mojej działalności na scenie lwowskiej). Byłby się może przekonał p. prof. Rawer, że wiele, bardzo wiele jeszcze upłynie czasu, zanim pójde na taką „emeryturę“, o jakiej raczył myśleć.

Lwów, dnia 24 stycznia 1898.

Władysław Woleński.

artysta teatru hr. Skarbka.

Walne zgromadzenie pracujących w przemyśle naftowym, naznaczone na dzień 30 stycznia b. r. do Drohobycza, z powodów odzwalających je niezależnych, odbędzie się dopiero 13 lutego b. r. o godz. 10 popołudniem we Lwowie w sali posiedzeń „Domu naftowego“, Chorażczyzna 17—19, I. piętro. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie komisji, wybranej na walnem zgromadzeniu techników naftowych w Jasie w d. 12 grudnia 1897 r. 2. Założenie oddziału naftowego w charakterze powiatowego w „Towarzystwie oficjalistów prywatnych“. 3. Założenie „Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników, pracujących w przemyśle naftowym“.

Wielka redukcja dziennikarska, zapowiedziana na dzień pierwszy lutego r. b. w sali teatralnej oraz w przyległych salach redutowych, budzi ogólne zajęcie w najszerszych kołach publiczności, żadnej taniej a wesołej zabawy. Popyt na bilety do łóż oraz do miejsc numerowanych w amfiteatrze jest już dziś bardzo znaczny. Interesowani raczą się w tej sprawie zwracać wprost do administracyi *Smigusa* ul. Łyczakowska 1. 17, gdzie też zamówione bilety zaraz odbierać można. Wstęp na salę kosztować będzie, podobnie jak w latach poprzednich, dwa zł. Strój balowy panów nie obowiązuje.

Zapowiedzi karnawałowe. Młodzież akademicka w Stanisławowie urządza tamże dnia 30 b. m. wieczorek z tańcami na dochód „Bratniej Pomocy słuchaczy wszechuczy lwowskiej“. Komitet miejscowy czyni usilne starania, ażeby wieczór ten wypadł pod każdym względem świetnie, a nadto bardzo wielu akademików lwowskich zamierza udać się na ten wieczorek do Stanisławowa.

W Drohobyczu w sali miejskiej odbędzie się 5 lutego bal górniczy, na dochód Czytelni polskich akademików górniczych w Leoben i Przybramie. Bilet wstępu familijne 5 zł., pojedyncze 2 zł.; początek o godz. 9. Osoby, które by życzyły sobie wziąć udział w tym balu, a wskutek przeoczenia nie otrzymały zaproszenia, raczą zgłosić się pod adresem: Komitet balu górników w Drohobyczu.

Wieczór Klubu szermierzy we Lwowie, zapowiedziany na d. 3 lutego, nie ustąpi w niczem swym świetności poprzednikom, urządzanym w latach ubiegłych przez to Towarzystwo.

Wieczorek „Echa“ z tańcami odbędzie się 10 lutego br. w salach Klubu poczt. we Lwowie. Komitet dokłada starań, by zabawa ta wypadła równie świetnie, jak wieczorki urządzone od kilku lat w karnawale przez to Towarzystwo. Zaproszenia rozesłane zostaną w tych dniach.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie prosi o dostarczenie mu wyliczonych poniżej numerów *Słowa Polskiego* z roku 1897, których brak w jego bibliotece, a których administracya naszego pisma już nie posiada. Ktoby więc miał owe numery z r. z., może zgłosić się do dra Bron. Czarnika w Ossolineum. Brak numerów następujących: 22, 97 (por.), 99 (por.), 106 (por.), 109 (por.), 113 (por.), 114 (por.), 115 (por.), 116 (por.), 119 (por.), 120 (por.), 121 (por.), 122, 128 (por.), 139, 148 (por.), 149, 150, 154 (por.), 160 (por.), 170 (por.), 172 (por.), 205 (por.), 210, 228 (por.), 256, 286 (por.), 287 (por.), 289 (por.), 290 (por.), 295 (por.), 307 (por.).

NB. Numery bliżej nieoznaczone są popołudniowe.

Gospodarstwo domowe. Z dniem 3 lutego rozpocznie się nowy pięciomiesięczny kurs praktyczny gospodarstwa domowego, przy szkole wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi, ul. Akademicka 1. 9. Wpisy odbywać się będą od dnia 20 stycznia b. r. w godzinach urzędowych, w kancelaryi dyrekcji szkolnej. Obiady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów jak dotąd.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Grzegorzowi Blijowi w Czortkowie przywileju na wynalazek i na przez niego automat do ułatwiania nauki początkowego czytania i pisanja.

Rektorat tut. Politechniki ogłosił konkurs na posadę asystenta przy katedrze mechaniki i teoryi maszyn w tejże szkole Politechnicznej. Termin do 1 lutego br.

Dla nauczycieli. „Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego“ ogłosiła konkurs na jedną posadę nauczyciela filologii klasycznej na całe gimnazjum albo języka niemieckiego na całe, z filologią klasyczną na niższe gimnazjum i na jedną posadę nauczyciela matematyki i fizyki na całe gimnazjum w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Termin podań do Zarządu macierzy do 15 marca.

Konkurs na posady prow. metryki izrael., ewent. jego zastępcy w Kottowie tudzież na posady zastępcy

ców w Narajowie i Kozowie ogłasza starostwo w Brzeżanach, Termin 1 lutego.

Posady na pocztę są do obsadzenia następujące: posady eksdyentów w Mogielnicy (pow. trembowelski). Porębee (p. bialski), Żurawie (p. rohatyński) i Chmielowie (p. tarnobrzski), nadto posada pocztmistrza w Tarnopolu. Zgłaszać się do dyrekcji poczt o pierwsze cztery posady do 1 lutego, o ostatnią do 23 stycznia.

Posada konduktora dróg gminnych jest do obsadzenia w pow. sokalskim. Zgłaszać się do wydziału Rady powiatowej do d. 29 lutego.

Magistrat m. Złoczowa rozpiął konkurs na posady budowniczego miejskiego i rachmistrza. Termin do końca lutego.

Leśniczego miejskiego poszukuje zwierzchność gminy m. Stanisławowa. Zgłaszać się do dnia 16 lutego.

Pierścionki włosienne po 40 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, wyrobu weterana, który w usługach Ojczyzny w 1863 r. wszystko stracił i dźwigał moskiewskie kajdany, są do nabycia we wszystkich pięciu handlach p. Ludwiga, przeważnie ul. Halicka 1. 14.

† **Marceli Smoleński**, inżynier i b. żołnierz z r. 1863, zmarł w tych dniach we Lwowie. Liczny udział publiczności w obrzędzie pogrzebowym świadczy o tem, jak sobie zmarły umiał zjednywać serca wszystkich. Ś. p. Marceli, urodzony w r. 1843 w Lubiejowie, w Płockiem, po skończeniu gimnazjum realnego w Warszawie, wstąpił do szkoły w Puławach, z kąd go powołał rok 1863 do służby ojczystej z bronią w rękę. Po upadku powstania udał się na tułaczkę, a mianowicie do Francji i tam w r. 1869 ukończył szkołę dróg i mostów z dyplomem inżyniera. Do r. 1878 włącznie pracował w Galicji przy budowach kolei Łupkowskiej, Albrechtowskiej, Leluchowskiej i Naddnieprzańskiej. Gdy brakło w kraju zajęcia, powrócił za granicę. Pracował najpierw przez lat blisko 9, jako inżynier sekcyjny, przy budowie państwowych kolei francuskich, potem od r. 1889 do 1894 w Grecji, wreszcie w Tyrolu. W r. 1895 powrócił do Galicji i tu pracował przy budowie kolei lokalnych. Trasował kolej z Chabówki do Zakopanego, a następnie brał udział w budowie pierwszej krajowej kolei lokalnej Borki wielkie - Grzymalów. W październiku roku ubiegłego rozpoczął budowę kolei Trzebinia - Skawce, jako szef firmy „Smoleński, Olewiński i Bogucki“, śmierć jednak nie dała mu dokończyć rozpoczętego dzieła. Był to pracownik cichy, zany i zasłużony.

Zmarli:

W Tarnowie, Andrzej Kandernoszka, rusznikarz 18 pułku obrony krajowej, przeżywszy lat 66. — Marya z Gwiazdoniów Bidzińska, lat 81.

W Zakopanem, Zygmunt Dobrowolski, nauczyciel szkoły snycerskiej, w 32 r. życia.

We Frysztaku, Aleksander Repeczyński starszy zarządca salinarny, przeżywszy lat 66.

W Zamościu, Zofia Gutkowska, żona proboszcza gr.-kat.

W Bochni, ks. Stanisław Sowicki, b. proboszcz w Sidzinie, lat 68.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 22 stycznia b. r.: Szydłowski Tadeusz, syn adyunkta kolei państw., mies. 5, drgawki. — Halpern Fani, szynkarka, lat 60, choroba Brighta. — Siederer Ignacy, syn handlarza starzyzną, 10 tyg., katar żołądka. — Wrześniowska Emilia, córka wyrobnika, mies. 3, influenza. — Maj Mikołaj, budnik kolejowy, lat 77, uwiad starczy. — N. N. Gajor, noworodek, pęknięcie czaszki. — 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. — Razem 7 osób.

Dnia 23 stycznia b. r. Dzieciniak Jakób, syn subiekta, dni 5, brak sił żywotnych, Górniak Stanisław, syn dozorca domu, dni 8, brak sił żywotnych. — Zaklika Agnieszka, żona właśc. realn., lat 70, wada serca. — Margules Jakób, buchalter, lat 37, gruźlica płuc. — Dębicka Antonina, zarobnica, lat 37, gruźlica płuc. — Weinold Anna, córka magazyniera lat 6, zapalenie opon mózgowych. — Szeremeta Ewa, bez zajęcia lat 72, uwiad starczy. — Dąbrowski Władysław, syn koszykarza, mies. 7, zapalenie płuc. — Kostrzab Marya, wdowa po nauczycielu lat 56, wada serca. — Herman Marya, córka zarobnika, lat 2, płonica. — Kalisz Bronisława, córka zarobnika, mies. 7, zapalenie płuc. — Schwarzwald Chaja, zarobnica lat 45, gruźlica płuc. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 14 osób.

Zapiski ze sztuki i literatury.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Świerszczyk za piecem“, opera w 3 aktach.

W środę (po raz 2) „Na miejskim bruku“, sztuka w 3 aktach.

Czesława B. Jankowskiego 17 wielkich kartonów, ilustracja do „Dziadów“ Mickiewicza, nowego wydawnictwa księgarni H. Altenberga, wystawiono w ostatniej sali naszej wystawy. Nadto nadesłał Sozański kolekcję widoków z Włoch. Wreszcie w tym tygodniu wzbogaci naszą wystawę Stachiewicz kilkoma najnowszymi swymi pracami.

Ciekawa książka ukazała się w tych dniach nakładem lwowskiej Rady szkolnej okręg. miejskiej. Jest to opracowany przez dyr. Mieczysława Baranowskiego i p. Szczęsnego Parasiewicza, katalog zbioru książek szkolnych, dawniej używanych w szkołach

ludowych w Galicji i innych ziemiach polskich, który to zbiór skrupulatnie skompletowany przez tych samych pracowników na polu pedagogii, znajdował się na wystawie krajowej r. 1894. Zbiór ten mieści się obecnie w biurze Rady szkolnej okręg., a obecnie wydany jego katalog służyć będzie do orientowania się w tej bardzo ciekawej i obfitej kolekcji.

Podręcznik pocztowy i telegraficzny. Trzech urzędników lwowskiej Dyrekcji poczt i telegrafów, pp. Józef Stögbauer, Stanisław Szeligowski i Jan Moszczyński, rozpoczęło wydawnictwo „Podręcznika pocztowego i telegraficznego“ do powszechnego użytku funkcyjaryszu pocztowych i publiczności. Obecnie wyszedł z druku pierwszy zeszyt podręcznika, omawiający wchodzący z dniem 1 lutego br. w życie nowe postanowienia co do wewnętrznej manipulacji z przesyłkami.

„**Goniec Łódzki**“ — oto tytuł gazety codziennej, która zacznie wychodzić w Łodzi od 15 lutego br. Koncesję uzyskał p. Henryk hr. Łubiński, korespondent pism warszawskich i dziennikarz polski z Chicago, z Ameryki. Program nowego czasopisma obejmuje szeroki dział publicystyki. Wydawca zamierza zrobić z *Gonia* specjalnie organ przemysłowo-handlowy całego fabrycznego zagłębia lewego brzegu Wisły. Cena 6 rs. na rok. Poważne siły dziennikarskie gotują się poprzeć przedsięwzięcie hr. Łubińskiego.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 25 stycznia. *Vaterland* napada na Hohenlohego za jego antypolską mowę, zmierzającą do wyrzucenia ludności polskiej z jej własnych siedzib. Polacy w Austrii wykazali, że są doskonałym czynnikiem państwowym, wiernymi poddanymi, dzielnymi obrońcami monarchii i znakomitymi mężami stanu, których pieczy można powierzyć nawet rządowi. Im łagodniej z nimi postępować, tem chętniej i patriotycznie garną się do prac nad najwyższymi zadaniami państwa. Coby na to w Niemczech powiedziano, gdyby się pewnego pięknego dnia zachciało prezydentowi francuskich ministrów wnieść w Izbie deputowanych projekt wyrzucenia Niemców z ich posesyj zapomocą funduszy rządowych? Przecież Niemcy dotkliwie odczuwają każdą krzywdę zrzędzoną ich rodakom, mieszkającym w carstwie. Niestety nie umia wysnuć odpowiednich konsekwencji psychologicznych z własnych doświadczeń. Jeżeli Hohenlohe rzuca z parlamentarnej trybuny Polakom niemilosierne *quos ego* i posądza ich o antyniemiecką frondę, o brak przywiązania do cesarstwa i tronu — to zaiste zastanowić się godzi, czy środki ostracyzmu mają stanowić dla nich lekcyę przywiązania do monarchii.

Wiedeń, 25 stycznia. *Oesterreich. Volksz.* napada na Polaków z powodu adresu Sejmu galicyjskiego. Polacy pragną całą Austryę przeciągnąć do swego obozu zapomocą propagandy polskich idei. Niemcy postarają się o to, aby „jagiellońskie drzewa nie rosły w niebo“.

Wiedeń, 25 stycznia. *Deut. Volksb. i Deut. Zeit.* donoszą, że wczoraj zawarto z dyrektorem banku niemieckiego Siemensem układ o pożyczkę trzydziestu milionów na cele robót gazowych, po czterech pr. cent. Kurs przyjęcia wynosi 98 bez żadnych dalszych potrąceń. Gmina nie przyjęła żadnych zobowiązań w kwestyi tramwajowej. Na dziś zwołano Radę miejską dla potwierdzenia kontraktu.

Wiedeń, 25 stycznia. W liście wiedeńskim monarchijskiej *Allgem. Zeit.* zapewnia korespondent, że opozycja zarzuci zapewne system obstrukcji w Radzie państwa. Definitywne postanowienie zapadnie jednak dopiero po ogłoszeniu rozporządzeń językowych.

Wiedeń, 25 stycznia. Coudenhovego wezwano tutaj. Przypuszczają, że wezwanie to pozostaje w łączności ze zmianą namiestnika Czech. Następcą Coudenhovego ma być Thun.

Coudenhove wydał podobno zakaz noszenia barw bez wiedzy ministerstwa.

Wiedeń, 25 stycznia. Deputacy pań siedmiogrodzkie oświadczyła kancelarya cesarska, że cesarz nie może ich przyjąć. Deputacyę odesłano do Banffy'ego.

Praga, 25 stycznia. Poseł Hallwich złożył mandat do Sejmu krajowego.

Praga, 25 stycznia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie, w którym wzięło udział około tysiąca robotników, pozostających bez zajęcia. Zebrani udali się przed gmach Sejmu, — lecz zostali przez policję rozproszeni.

Praga, 25 stycznia. Szef sekcyjny Hartel starał się skłonić studentów do chodzenia na wykłady pod groźbą utraty półroczia.

Studenci rozesłali okólnik do wszystkich niemieckich uniwersytetów w Austrii i cesarstwie.

W Lutomerzycach odbędzie się wiec akademicki 29. Równocześnie zwołano ogólny wiec niemiecki, na który zaproszono posłów.

Praga, 25 stycznia. W niedzielę będą przemawiać Herold i Pacak w Kutnahorze na temat sytuacji politycznej.

Praga, 25 stycznia. Wychodzące w Kutnahorze i zwykle przez Pacaka inspirowane *Podvisocke Listy* omawiają zapowiedziane rozporządzenia językowe Gautscha. Pismo to wywodzi, że rząd nie zamierza skrzywdzić Czechów, a równocześnie pragnie pozbawić Niemców wszelkiego zaniepokojenia.

Przewodnia idea nowego rozporządzenia opiera się na zasadzie równouprawnienia rządowego, pytanie jednak, czy uda się zastosować tę ideę w praktycznym wykonaniu i czy w podziale językowym okręgów zachowa się odpowiednią miarę sprawiedliwości.

Praga, 25 stycznia. W czasie całego wczorajszego posiedzenia konferował Engel z posłami niemieckimi.

W czasie pauz sejmowych będą się odbywać rokowania między rządem a Czechami i Niemcami w sprawie językowej.

Posłowie niemieccy wielkiej posiadłości z okręgu Chebu zdadzą w połowie lutego sprawozdanie z czynności poselskiej przed wyborcami.

Praga, 25 stycznia. Pinkas wyzwał Wolfa wskutek jego oświadczenia, że Czesi są narodem policyjnych parobczaków. Wolf chciał zrazu odrzucić wyzwanie, uważając Pinkasa za żyda i profesjonalnego fechtmistrza. Gdy się jednak dowiedział, że Pinkas jest chrześcijaninem i prezesem klubu szermierzy, wysłał sekundantów.

Innsbruck, 25 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu wnieśli Treuinfels imieniem komisji adresowej wniosek o uczczenie jubileuszu cesarskiego, przez wysłanie adresu za pośrednictwem specjalnej deputacji.

Berlin, 25 stycznia. Lwowskie manifestacje przeciw ustawie o nowych funduszach na cele kolonizacyjne, wywołały tu wielkie niezadowolenie. Prasa wzywa rząd, aby się nie cofnął przed żadnymi środkami dla zapobieżenia wciskania się agitacji galicyjskich na grunta poznańskie.

Berlin, 25 stycznia. Komisji budżetowej Reichstagu oświadczył sekretarz stanu Buelow, iż rząd chiński zgodził się na wszelkie żądania Niemiec, wskutek czego sprawę zadośćuczynienia za zamordowanie niemieckich misjonarzy uważać można za załatwioną. Najlepszą rekojmnią przeciwko powtórzeniu się podobnych zająć będzie obecność niemieckich okrętów wojennych i okupacja zatoki Kiao-Czau.

Co do Krety — oświadczył Buelow — interes Niemiec polega jedynie na tem, ażeby Kreta nie stała się przedmiotem nieporozumienia pomiędzy mocarstwami i punktem wyjścia nowych zatargów na Wschodzie.

Elaborat greckiej kontrolnej komisji finansowej podlega zatwierdzeniu gabinetów, jako też rządowi greckiego. Treść elaboratu utrzymywaną jest w tajemnicy, jakkolwiek ukazały się w tej mierze wiadomości prasy. Grecya dbać o to będzie, ażeby kontrola finansowa odpowiadała jej własnym interesom. Przyszłość Grecji zależy od przywrócenia jej kredytu.

W porozumieniu z rządem austro-węgierskim postanowione zostało utworzenie konsulatu w Pradze, a to w celu obrony interesów tam zamieszkających poddanych państwa niemieckiego.

Co do sprawy Dreyfusa — oświadczył Buelow — należy zachować jak największą rezerwę. Zapewnia zresztą jak najbardziej stanowczo, że pomiędzy b. kapitanem Dreyfusem a organami niemieckimi nigdy nie istniały żadne stosunki. Konstatuje z zadowoleniem, iż sprawa Dreyfusa nie wpłynęła w niczem na zepsucie spokojnych stosunków, istniejących pomiędzy Francją a Niemcami.

Paryż 25. stycznia. Zola zacytuje przed sąd przysięgłych 104 świadków, w ich rzędzie członków tut. ciała dyplomatycznego.

Bukareszt, 25 stycznia. Sesja parlamentarna znów została otwarta. B. prezydent dóbr państwowych Paladi, mianowany ministrem sprawiedliwości.

Konstantynopol, 25 stycznia. Poseł grecki Maurocordato został dziś przyjęty przez sułtana na audyencji. Doręczył sułtanowi pisma uwierzytelniające.

Gallipoli, 25 stycznia. Z powodu braku chleba odbyły się tu groźne demonstracje przeciw zwierzchności gminnej. Brało w nich udział 600 osób. Spalono budynek urzędowy. Policja aresztowała 36 osób. Porządek przywrócony.

Nowy York, 25 stycznia. Wojenny okręt „Maine“ odpływa do Hawanny.

Po zamknięciu numeru.

Znowu wykołojenie. Dyrekcja kolei w Stanisławowie donosi nam telegraficznie o następującym wypadku: „Przy pociągu osobowym nr. 313, który wyszedł ze Lwowa do Ickan o 10½ wiecz. d. 24 b. m. wykołojęły się przy wjeździe do stacji Markowce o godz. 3 rano, na dobrze stojącej centralnie ustawianej zwrotnicy — lokomotywa i wóz pakunkowy. Ani z podróźnych ani z personelu pociągu nikt nie został uszkodzony.

Oprócz nieznacznego uszkodzenia toru i spóźnienia pociągu o 4 godziny, jakoteż z nim wymijającego się pociągu nr. 314, który już przedtem spóźnił się wskutek zamieci śnieżnej, o dalsze 3 godziny spóźnienia, żadnych innych nie było następstw. — Przyczyną tego wypadku, zdaje się być nieszczelne domknięcie iglicy zwrotnicowej spowodowane zawieją śnieżną, pomimo, że zwrotnica całą noc była oczyszczana“.

(Ciąg dalszy).

ORIENTALINA puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białosć, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Chusteczki koronkowe. fanchoniki, szale koronkowe, koronki, poleca w wielkim wyborze najtaniej

Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich.
Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński et J. Als.

Przedsiębiorstwo
komisów i spedytów
Lwów, pl. Halicki 1. 3.

TRANSPORTA

mebli w wyszczelnianych
wozach zamkniętych
nie wymagających
opakowania.

Przeprowadzania w mieście.

Opakowania mebli, szkła i
porcelany. (1)

SPEDYCYA
na kolej i z kolei
dwa razy dziennie.

Ceny możliwie najniższe.
Telefon Nr. 537.

Masę woskową
do podłóg

Masę francuską
do podłóg

Lakier bursztynowy
do podłóg 1

poleca po najtańszych cenach

W. CZOPP

najstarszy galicyjski skład
farb, pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

Założony 1843 roku.

Dobry HERBATE

poleca najstarszy handel
takowej

Izydor Wohl
we Lwowie

Grand Hotel, pasaż Hausmana 1. 3.

Na pączki

poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie

Sławne drożdże

Mautnera 151

jahoteż

marmoladę **Morelowa** po
144 ct., Czeresniową 1.20 i Owocową 92 ct. za kg.

Wagi decymalne, balansowe
i szalkowe, miary do
zboża, miary do spirytusu bla-
szane cynowe i emalowane
poleca **Piotr Czastowski**
handel żelazny we Lwowie
Akademickiej 1. 2. (naprzeciw
Katedry).

Uboży Łazarz! Był dzier-
żawca dóbr, który z po-
wodu nieurodzajów i klęsk ele-
mentarnych utracił całe mienie,
pozostaje w położeniu rozpa-
czliwym z rodziną na bruku.
W tej bolesnej walce o jutro,
apeluje do serc litościwych
W-nych Obywateli i Szano-
wnego Społeczeństwa o pomoc,
gdyż nam grozi zguba w gło-
dzie i mrozie. Łaskawe datki
z grzeczności przyjmuje Lu-
pika Mehler, trafik przy ul.
Akademickiej 1. 2. we Lwowie.

Pianino zagraniczne, pra-
wie nowe do sprzedania.
Kościopalna 22, u właścicieli
domu. 199

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do za-
chowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Handel Wincklera, Lwów,
Rynek 1. 28, poleca najta-
niej Weże gnułowe, Oliwę do
maszyn, Pasy do maszyn, Gurty
do maszyn. 2

Sklep za 350 złr. zaraz do
sprzedania. Zgłoszenia listo-
wnie B. S. w Słowie Polskiem.

W inteligentnym domu mo-
żna dostać za 15 złr.
miesięcznie wikt i mieszkanie.
Zgłaszać się należy przed 1-ym
lutym. Zyblikiewicza 41. drzwi
nr. 2, o godzinie 2. popoł. 259

Une demoiselle anglaise Cher-
che emplacement comme
gouvernante, dame de compa-
gnie, au dame de voyage. Adres-
se M. B. Passage Hausman 9.

Na sprzedaż

lub do wynajęcia willa z ład-
nym ogrodem przy ulicy świę-
tego Wojciecha 1. 14. we Lwo-
wie. Bliższa wiadomość w ka-
nelaryi adwokata Dra Solowija
ul. Mickiewicza 3. 254

Kawaler poszukuje oso-
bnego pokoju przy ro-
dzinie od 1 lutego w okolicy
placu Maryackiego. Łaskawe
zgłoszenia przyjmie księgarnia
Altenberga. 221

Panie! jeżeli chcecie mieć
gorset bardzo dobry
i trwały, to polecam wam pra-
cownię gorsetów P. Gala-
nowskiego we Lwowie pl. Berna-
rdyński 1. 3. Alina Rudini
de Veostoe, Jadwiga Schumann,
M. Szczepańska. 93

Ulica Zygmuntowska 12, II.
piętro. Cztery pokoje z ny-
żą, kuchnią i przynależno-
ściami zaraz do wynajęcia. 179

Na redutę

poleca obuwie kostiumowe do-
stawca teatru hr. Skarbka, po
cenach jak najtańszych. Z usza-
nowaniem **Fr. Gawlik**. Ul.
Skarbkowska 29, we Lwowie.

Poleca się nowo otworzoną
pracownię sukien dam-
skich **Helena** przy ul. Or-
miańskiej 19. I. Robotę wy-
konuje szybko elegancko i tanio.

Wyborne szynki sposo-
bem francuskim maryno-
wane po 85 ct. **Poledwice**
w pęcherzu po 1 złr. 20 ct.
Kiełbasy po 90 ct. **Bullon**
przedni z drobiu i dziczyzny
po 6 złr. wszystko za 1 kilo-
gram dostarcza **Zarząd dworu**
Putiatycki poczta Sa-
dowa Wieszna. 140

Ukończony słuchacz filozofii,
filolog poszukuje lekcyi
na prowincyi; na żądanie może
udzielać także nauki harmonii.
Adres: F. K. w Roźniatowie
poste-restante. 241

Konieczne

liniankę i tymotkę i t. p. w ilo-
ściach od 500 kilo w zwyż, przy-
jmuje w sprzedaż komisową
Maryan Topolnicki (Ju-
liana Topolnickiego następcą)
Dom Importowy Lwów ul. Syk-
stuska 36. B. ogł. Impresa.

Poszukuje gorzelnika do 4.
H. L. gorzelni. Zgłoszenia
adresować Janowski Roźniatów.

Do magazynu ubiorów dla
panienek, chłopców i dzie-
ci **Józefy KIEBEL** we Lwo-
wie, ul. Halicka 1. 1 przyja-
czona została osobna pracownia
sukien damskich.

Panna ładnie haftująca znaj-
dzie stałe zatrudnienie. Pie-
karska 17 drzwi 18. 262

Poszukuje się

bony francuskiej w śred-
nim wieku na wieś do jednego
chłopczyka. Świadczenia wyma-
gane. Bliższa wiadomość w „Sło-
wie Polskiem”. 252

Właściciel folwarku bli-
sko Lwowa poszukuje
w zamian korzystnie położonej
realności lwowskiej. Adres
w biurze dzienników Pionka.

Katalogi osobliwości
fotograficznych i rzadkich
książek z 150 wielkimi
wzorami, za nadesłaniem 1 zł.
20 ct. w markach wysła opła-
tnie **Edgar Raymond**, Tu-
rin, Italie. 261

Najpiękniejszą ozdobą mieszkań

są bezsprzecznie

ładne dywany, ładne portyery i ładne

chodniki.

Wszystkie wymienione rzeczy sprzedaje po baje-
cznie niskich cenach i w największym wyborze

Ignacy Fried

Lwów, ul. Halicka 1. 13. 16

Pyroline

jako najlepszy i najtańszy
środek do oświetlenia bu-
dynków gospodar-
czych, gorzelń, mly-
nów, tartaków i t. p.
poleca i utrzymuje na skła-
dzie główny zastępca dla
Galicyi i Bukowiny

ANTONI KOFER

Lwów, Brajerowska 14.

Odsprzedającym stosowny rabat.

HANDEL Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25

i 3.—

Koszule z przedami oikowymi

i faldzikami (zakładkami)

do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe

i oxfordowe po zł. 2.50

i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55

i 1.90 ozdobione na wzór

ukraińskich po zł. 2.30,

2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po

zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami

50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90. zł. 1.05, 1.15,

1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40

i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—

i 4.80.

Chustki płócienné tuzin

zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie

skarpetki, pończochy

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wy-
konują się najstaranniej.

na żądanie szczegó-
łowe ceniki. 52

Dnia 22 stycznia br.
opuściła prasę

TARYFA ADWOKACKA

z grudnia 1897 r.

(wydał Dr. Ignacy Suesser)

Cena broszury 40 ct., tablicy

50 ct. Do nabycia w **Dru-**

karni Narodowej w Kra-

kowie, oraz we wszystkich księ-
garniach. 226

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3,
Halicka 1. 11. **Kraków:** Sukiennice 1. 20.
Czerniowiec: Rynek 1. 2.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likie-
rów i octu

Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we **LWOWIE**

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy praw-
dziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongoit” na na-
lewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Hali-
cka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Nakładem księgarni

SEYFARTH i CZAJKOWSKIEGO

już wyszło

219

TILLA Dr. Er. PRAWO PRYWATNE

AUSTRYACKIE.

Tom IV. zawiera: Wykład nauki o stosunkach
obowiązkowych, Cz. II. w 80, 465 str. Cena zł. 3.80.

Cocq père et fils Cognac

fondée en 1815

DISTILLATEURS PROPRIETAIRES 18

Grandes fines Champagnes,

Vieilles fines Champagnes

de l'année 1828, 1835, 1848, 1855, 1860.

Mieszanki traw

na łąki, pastwiska i gazony, złożone z czystych i naj-
lepszyc nasion dostarcza 30

Bank rolniczy we Lwowie.

BARDZO TANIO DO SPRZEDANIA

Prześliczny starogdański **KANTOREK** (biurko)
z tajemnymi kryjówkami, 210 cm. wysoki, 111 cm. szeroki,
100 cm. głęboki. Pas polski, złotolity, słucki, karabela, guzy,
prawdziwa złota materya na żupan, (karpiańska), pałasze
i klingi sjarożytné, pistolety skałkowe, pojedynkowe i tar-
czowe, hełm husaryi polskiej, rękawice ryckie z 16 wieku
i inne zbroje, brzozy starożytne i porcelana wiedeńska,
mebelki „Empire” otrzymano do sprzedania

S. PIELECKI i Sp., Lwów

magazyn broni, rowerów i przyborów uniformowych.

MAGAZYN BRONI.

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe**
z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia
1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.